

Manning - Margaret's Children (TRANSLATED)

Author: Andrew Raphael Blaszkiewicz
18.1.2012.



How lucky they are in the world artists such format as **Guy Manning**. No doubt you can say about him: Man of the Renaissance. For behold, we are dealing with multi-instrumentalist, composer, arranger, singer and writer, simultaneously. None of these listed skills persists for the rest step. His approach to music as an art, a way of thinking and the creation thereof, shall be gold-lettered to the world of music history.

It is hard today so versatile artists, drawing heavily on achievements giants of progressive rock, but no copying blindly finished ideas. Guy Manning is an artist seeking their own way, media and sound. And it's hard to just stick a label with the name of a particular genre of music. This is a very valuable feature in today's world, deprived of so singular artists. So, We write as much about such phenomena, which undoubtedly is the character of Guy Manning.

Manning's talent manifested itself at the side of Andy Tillison in the group 90 Degrees Parallel Or. Following the suspension of activities of this formation, Andy Tillison began as a project of

The Tangent, Guy Manning and threw himself into creating their own works, which are usually arctrockowymi books recounting various stories on the borderline of fantasy. Worth emphasizing is the fact that Guy Manning always with extraordinary reverence proceed to work on their plates. Everyone - literally - Guy album is a carefully prepared production. He cares about every detail. Music is in no way be separated from the text layer. In every minute of creating the appropriate background for the story. Manning's libretto boards are not grafomańska scrawl on plain content is usually infantile speaking about feelings. They are in all cases, intricately woven, made up of multiple threads peeling stories about fantasy and historical facts, told the watch making precision and craftsmanship worthy of high-class writer, made sentence by sentence, word by word, literary puzzles. So we have to deal with the creator of the supremely talented and above all who know the direction in which he wants to follow what he manages to extremely consistently.

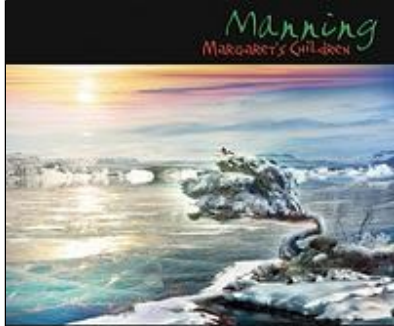
"Margaret's Children" is a hundred percent proof of the previously written word. To understand the history of the tale here, we have to go back in August a few years, to the plate "**Anser's Tree**", staged by the music in 2006 is spread out over time, having its origins in the sixteenth century and forward into the future, the family saga Anserów. This verbal-musical chronicle contains the history of individual members of the family, told by the last descendant of the clan, Dr. Jonathan Anser. This story tells the surviving family member, because in the description of plates missing dates of death on his name. Same date of his birth falls on the distant future - 2089r. Guy probably so very fond of the family Anserów that after several years decided to return to the topic. As a starting point for another epic took one of the branches of the ancestral tree, having originated in the person of Margaret Montgomery (after her husband's name). This young and nobly born lady is the first chapter, "Anser's Tree". We know the date of its coming into the world - 1581r. However, as the tooth of time nibbled befits historical notes, the author does not dug to the date of her death. Well, the work of the chronicler does not always give the desired effect. Margaret Fleming takes a man named James Montgomery's proposal. This results in a solemn wedding. He writes another, linked multiple threads of the story and characters, which began in 1645. Therefore the first child, Margaret, and James Fleming to Barras. Ends and the ancestral epic David Logan, the child still living with the family of Margaret. He was born in 1967, i.e. some time in front of me :-). The end of his earthly journey is planned for 2022 years. I'll remember this date because I hope to live longer than him. I encourage you to study the entire family tree Anserów stated in the insert to the disc. I assure you that it will cost you a job. It is extremely intriguing and convoluted journey through time.

So much of the last layer of the literary works of Guy Manning. And musically it is not easier. Guy does not choose its means of artistic expression and the composition and arrangement tricks. Yes, it helps a few musicians, which is not as important as the fact that 90% of the music on this album played a champion himself. I will not enumerated instruments, on which Guy game, because it does not matter. It is important that the wording of the disc is fine. The first thing that crossed my mind, is a striking similarity to Jethro Tull, both in the method of interpretation of the text, and in the same layer as the instrumental. Guy Manning sings like Ian Anderson. Extremely rich array of instruments: flute, violin, accordion, underlines the fascination with this band at every step. I did not imputed to a defect on the disc. On the contrary - such similarity makes it even more noble and worthy of high place on the shelf, and frequent visits to the player. Sounding board refers to the golden age of '70s progressive rock. In addition to the acoustic instruments we have here a classic rock instrumentation: guitar, Hammond organ and strictly hard rock rhythm section. Music is devoid of excess solo instrumental parts, compact compositions are plan on which the narrated events take place.

Listening to the album "Margaret's Children," the impression that the stories written by Guy and presented by him do not involve any effort. It shall transmit its content to the listener in a manner extremely lightweight, free, without unnecessary pathos, as is the case for example with Roger Waters. Guy stories linger in the corners of peace, at least if they were books standing in our private library. I am happy to hear that his last album.

Other musical work of Guy Manning I recommend this album for a long, dark winter evenings. It is worth listening to get into the hands of the cover and follow the whole story in a warm circle of light the lamp of night, while sipping this and that. I guarantee that the experience will be at no end, as when reading an interesting book or watching a good movie. Or is it a new kind of media? Verbal-musical arctrockowa book to film for projection under the eyelids? I highly recommend it. It is one of my favorite items of 2011.

Autor: Andrzej Rafał Błaszkiwicz
18.01.2012.



Jakie to szczęście, że są na świecie artyści takiego formatu jak **Guy Manning**. Bez wątpienia można o nim powiedzieć: Człowiek Renesansu. Bo oto mamy do czynienia z multiinstrumentalistą, kompozytorem, aranżerem, pieśniarzem i pisarzem jednocześnie. Żadna z tych wymienionych umiejętności nie ustępuje na krok pozostałym. Jego podejście do muzyki jako sztuki, sposób myślenia i tworzenia tejże, wpisuje się złotymi zgłoskami do światowej historii muzyki. Trudno dziś o tak wszechstronnych twórców, czerpiących garściami z dorobku gigantów rocka progresywnego, jednak nie kopiujących bezmyślnie gotowych pomysłów. Guy Manning to artysta szukający własnej drogi, przekazu i brzmienia. I trudno mu przykleić jedną tylko etykietkę z nazwą określonego gatunku muzyki. To nader cenna cecha w dzisiejszym świecie, pozbawionym tak osobliwych twórców. Więc piszmy jak najwięcej o takich zjawiskach, jakim niewątpliwie jest postać Guya Manninga.

Talent Manninga objawił się u boku Andy'ego Tillisona w grupie Parallel Or 90 Degrees. Po zawieszeniu działalności tej formacji Andy Tillison zabrał się za projekt The Tangent, a Guy Manning rzucił się w wir tworzenia własnych dzieł, będących zazwyczaj

artrockowymi księgami opowiadającymi przeróżne historie z pogranicza fantasty. Godnym podkreślenia jest fakt, iż Guy Manning zawsze z niezwykłym pietyzmem przystępuje do prac nad swoimi płytami. Każdy – dosłownie – album Guya to starannie przygotowana produkcja. Artysta dba o najdrobniejsze szczegóły. Muzyka w żaden sposób nie jest odenwana od warstwy tekstowej. W każdej minucie stwarza odpowiednie tło dla opowieści. Libretta płyt Manninga nie są grafomańską bazgraniną o mialkiej treści zazwyczaj mówiącej infantylnie o uczuciach. Są to we wszystkich przypadkach miśnarnie utkane, złożone z wielu wątków opowieści oderające się o fantastykę i fakty historyczne, opowiedziane z zegarmistrzowską precyzją i kunsztem godnym wysokiej klasy pisarza, składane zdanie po zdaniu, słowo po słowie, literackie puzzle. Mamy więc do czynienia z twórcą ze wszech miar utalentowanym i przede wszystkim znającym kierunek, w jakim chce podążać, co udaje mu się nad wyraz konsekwentnie.

„Margaret's Children” jest stuprocentowym dowodem na napisane wcześniej słowa. Aby zrozumieć opowiadaną tu historię, musimy cofnąć się o kilka lat, do płyty „Anser's Tree”, zrealizowanej przez muzyka w 2006 r. Jest to rozpostarta w czasie, mająca swój początek w XVI wieku i wybiegająca daleko w przyszłość, saga rodu Anserów. Ta słowno-muzyczna kronika zawiera dzieje poszczególnych członków rodu, opowiadane przez ostatniego potomka klanu, Dr Jonathana Ansera. Opowieść tę snuje żyjący członek rodziny, dlatego w opisie płyty brakuje daty śmierci przy jego nazwisku. Sama data jego urodzin przypada na odległą przyszłość – 2089r. Guy chyba tak bardzo polubił rodzinę Anserów, że po kilku latach postanowił wrócić do tematu. Jako punkt wyjściowy do kolejnej epickiej opowieści wziął jedną z odnóg rodowego drzewa genealogicznego, mającą początek w osobie Margaret Montgomery (nazwisko po mężu). Ta młoda i szlachetnie urodzona dama stanowi pierwszy rozdział „Anser's Tree”. Znamy datę jej przyjścia na świat – 1581r. Jednak jak na nadgryzione zębem czasu zapiski historyczne przystało, autor nie dokopał się do daty jej śmierci. Cóż, praca kronikarza nie zawsze przynosi zamierzony efekt. Margaret Fleming przyjmuje oświadczenie nejakiego Jamesa Montgomery'ego. Skutkuje to uroczystymi zaślubinami. Piszcie się kolejna, powiązana wieloma wątkami i postaciami historia, zapoczątkowana w 1645 roku. Pierwszy potomek związku Margaret i Jamesa to Fleming Barras. Kończy zaś tę rodzową epopeję David Logan, żyjący jeszcze dziećcą z rodu Margaret. Urodził się w 1967 r., czyli jakiś czas przede mną :-). Kres jego ziemskiej wędrówki przewidywany jest na 2022 rok. Zapamiętam tę datę, bo mam nadzieję żyć dłużej od niego. Zachęcam do przestudiowania całego drzewa genealogicznego rodu Anserów zamieszczonego we wkładce do płyty. Zapewniam, że pochłonie was to zajęcie. Jest to niebywale intrygująca i zawila podróż w czasie.

To tyle jeśli chodzi o warstwę literacką ostatniego dzieła Guya Manninga. A muzycznie wcale nie jest prościej. Guy nie przebiera w środkach artystycznego wyrazu oraz w kompozytorskich i aranżacyjnych sztuczkach. Owszem, pomaga mu kilku muzyków, co nie jest tak istotne, jak fakt, iż 90% muzyki na tym albumie mistrz zagrał sam. Nie będę wliczał instrumentów, na których Guy gra, bo nie ma to znaczenia. Ważne jest to, że brzmienie płyty jest wyborne. Pierwsze, co przyszło mi na myśl, to uderzające podobieństwo do Jethro Tull, zarówno w sposobie interpretacji tekstu, jak i w samej warstwie instrumentalnej. Guy Manning śpiewa jak Ian Anderson. Przebogaty wachlarz użytych instrumentów: flety, skrzypce, akordeon, podkreśla fascynację tym zespołem na każdym kroku. I wcale nie poczuję tego jako defekt tej płyty. Wręcz przeciwnie – takie podobieństwo czyni ją jeszcze bardziej szlachetną i godną wysokiego miejsca na półce oraz częstych wzyt w odtwarzaczu. Płyta nawiązuje brzmieniowo do złotego okresu rocka progresywnego lat 70. Oprócz wymienionych akustycznych instrumentów mamy tutaj klasyczne rockowe instrumentarium: gitary, organy Hammonda i stricte hardrockową sekcję rytmiczną. Muzyka pozbawiona jest nadmiaru solowych partii instrumentalnych, zwarte kompozycje stanowią plan, na którym rozgrywają się opowiadane wydarzenia.

Sluchając płyty „Margaret's Children” odnosimy wrażenie, iż opowieści napisane przez Guya i zaprezentowane przez niego samego nie wiążą się z żadnym wysiłkiem. Przekazuje on swoje treści słuchaczowi w sposób nad wyraz lekki, swobodny, bez zbędnego patosu, jak to ma miejsce np. u Rogera Watersa. Historie Guya snują się po kątach pokoju, jakby były co najmniej książkami stojącymi w naszej prywatnej bibliotece. Ja z radością słucham tej jego ostatniej płyty. „Margaret's Children” spowodowała mnie do ponownego sięgnięcia po „Anser's Tree” i inne muzyczne nowele Guya Manninga. Polecam ten album na długie, ciemne, zimowe wieczory. Warto słuchając wziąć do rąk okładkę i śledzić całe opowiadanie w ciepłym kregu światła nocnej lampy, sącząc przy tym to i owo. Gwarantuję, że wrażeń będzie co niemiara, jak podczas czytania ciekawej książki lub oglądania dobrego filmu. A może to nowy rodzaj przekazu? Słowno-muzyczna artrockowa księga z filmem do projekcji pod powiekami? Gorąco polecam. Jest to jedna z moich ulubionych pozycji 2011 roku.